TECHNIKA GRAFICZNA
ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU
KONTO P. K. O. NR. 206,598

NR. 2 LUTY 1928 ROK II

DO WSZYSTKICH DRUKARZY I GRAFIKÓW

W roku 1929 — w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej — Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu obchodzić będzie swą dziesiątą rocznicę istnienia. Od założenia do dziś Towarzystwo jako nawskroś neutralny i apolityczny teren, spełniło swe szczytne zadanie w kierunku podniesienia naszego drukarstwa. — Zastęp tych, którzy z wielką korzyścią dla siebie i sztuki czerpali z tej skarbnicy wiedzę fachową był wielki a zwłaszcza w ostatnim czasie powiększył się znacznie. Niestety nie wszyscy jeszcze zrozumieli właściwy cel Towarzystwa. Na dziesiątki i setki liczyć można tych, którzy z pobudek może osobistych, partyjnych itp. stronią od tej placówki naukowej. Zaznaczamy raz jeszcze że Polskie Towarzystwo Graficzne było od początku apolitycznem i od zasady tej nie odstąpi, dlatego zapraszamy w myśl postanowień ostatniego Walnego Rocznego Zebrania wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi nasze i do czynnej współpracy nad rozwojem polskiego drukarstwa. Apel nasz kierujemy nietylko do wszystkich drukarzy i grafików. Mamy niezłomną nadzieję, że do Polskiego Towarzystwa Graficznego przygarnimy również pp. właścicieli, dyrektorów i kierowników zakładów graficznych.

ZARZĄD POLSK. TOWARZYSTWA GRAFICZNEGO W POZNANIU

PRZYRZĄDZANIE ILUSTRACYJ (AUTOTYPIJ)

Klisze siatkowe, kreskowe, drzeworyty i galwana, to rzeczy, z któremi się drukarz (maszynista) bardzo często styka. Ponieważ z tych wszystkich kliszy największe trudności sprawiają klisze siatkowe, omówimy przyrząd tych ostatnich. Klisze, które otrzymujemy, znajdują się często w opłakanym stanie; jeżeli je dostarcza zakład chemigraficzny to jeszcze pół biedy, ale często klijent dostarcza klisz używanych, źle przechowywanych, przy których drzewo ściągnięte, brzeg przestaje, a nawet przy kliszach większego formatu i klisze same pogięte, a często pokaleczone i oksydowane. Dlatego też, powinny klisze przy odbiorze być zbadane. — Skoro maszynista otrzymie formę do druku, przystępuje po oczyszczeniu jej z farby (oczyszczanie powinno się uskuteczniać tylko benzyną) do justowania kliszy, wyjmuje je z formy, kładzie na fundament i sprawdza czy są proste i to w sposób następujący: naciska jedną ręką na narożnik kliszy, drugą zaś uderza w przeciwległy narożnik, podlepiając tak długo aż wszelkie drganie ustanie. Po wyprostowaniu jej bierze dwa sztabiki na wysokość pisma, kładzie na nich sztabik poziomo i przesuwa klisze pod tym ostatnim, sprawdza jej wysokość i podlepia tyle ile do wysokości pisma brakuje. Brzegi przestające można zeszlifować, a jeżeli to jest niemożliwe, wylepić kartonem tak aby klisza nie przestawała. Skutki przestających brzegów, to podnoszenie się formy, a zatem czerniaki (spisy). — Do przyrządu czyli t. zw. wycinków, sporządzamy sobie cztery odbitki, pierwszą na grubszym lub średnio grubem papierze pisemnym, zależnie od wielkości obrazka, druga do czarnych partyj czyli cieni, trzecią do t. zw. półcieni; na tę dwie odbitki bierzemy papier pisemny średniej grubości, czwartą odbitkę sporządzamy na papierze znacznie cieńszym jak poprzednie. — Jeżeli nie mamy wzoru danej ilustracji sporządzamy sobie jeszcze piątą odbitkę na papierze kredowym, na którym wszelkie partje dokładniej się uwidocznią, niż na papierze pisemnym, co ułatwi nam znacznie wycinanie. — Na pierwszą czyli główną odbitkę nalepiamy wszystkie inne partje. Jeżeli mamy obrazek zamknięty, obcinamy odbitkę równo przy brzegach, zaś przy obrazkach z brzegami ginącemi, nacinamy i skrobiemy brzeg. — Na odbitce drugiej zostawiamy głębokie cienia to jest miejsca czarne. Przy cięciu partji czarnej nie powinien się drukarz bawić w wycinanie za małych części, bo rzadko mu się uda je dobrze nalepić. Jeszcze przed rozpoczęciem wycinania trzeba się dobrze zastanowić do jakiej partji ta lub owa część należy, bo nie zawsze można to na pierwszy rzut oka rozpoznać. — Na trzeciej odbitce czyli średniej zostawiamy oprócz cieni pełnych także i półcienie, a więc główne partje obrazka, jest to najważniejsza część wycinku, wymagająca troszeczkę czucia artystycznego. — Na odbitce czwartej t. zw. nakrywce — bo tą odbitką nakrywamy i chronimy poprzednio zrobione wycinki i łagodzimy przejścia – wycinamy partje jasne i światła. — Przy wielkich obrazach wycinamy czarną partję dwa razy a to w tem celu aby najgłębsze cienie uwydatnić. Wszystkie partje pozostają temsamem niezmienione. — Jeżeli zajdzie potrzeba zdjęcia kliszy z drzewa, jest najłatwiej uderzać drzewem o fundament do zaklinienia form, co powoduje zluźnienie się gwoździ, które wtenczas z łatwością wyciągnąć możemy. Powyższe odnosi się tylko do kliszy większych, przy mniejszych łatwiej jest podważyć kliszę mocnym nożem lub cieńszem dłutkiem o tyle, abyśmy mogli gwoździe obcęgami zachwycić. Skrzywiła nam się przy zdejmowaniu klisza, co się zwłaszcza przy większych kliszach zdarza, kładziemy ją na prostym fundamencie, podłożywszy wprzód 3 do 4 arkuszy papieru i prostujemy za pomocą pukadła i młotka, uderzając tak długo

aż ją zupełnie wyprostujemy. — Narzędzia potrzebne do przyrządzenia kliszy są oprócz nożyczek i noża, młotek nie za ciężki około 250 gr., jeden dziurkacz, dwa pogłębiacze (dornity), obcęgi, pilnik płaski, cienkie dłutko i o ile możności świderek. — Przed rozpoczęciem druku powinniśmy zbadać czy klisze są dobrze przytwierdzone, bo przez urwanie kliszy może poważna szkoda powstać. — Maszyny używane do druku ilustracyj, powinny posiadać podkładkę cylindrową conajmniej 1 milimetr grubą. Nowsze maszyny ilustracyjne posiadają podkładkę dwumilimetrową. Przy naciąganiu podkładki należy uważać, aby ta ostatnia leżała gładko i była należycie przyciągnięta. — Taksamo zważać należy na farbę, nie może jej być ani mniej ani więcej jak do druku koniecznem jest. Przyrząd ilustracyj, bez dokładnego ustalenia farby jest wprost niemożliwy. Jeżeli mamy zamało farby, może się zdarzyć że czarne partje i półcienie za silnie podłożemy, a przeciwnie gdy mamy farby za dużo podłożemy za mało albo też będziemy pracować na chybił trafił a z tego wogóle nie będzie nic dobrego. Chcieć ilustracje przyrządzić według cieniowania jest niemożliwem, bo ilustracja niepowinna wogóle cieniować. — Przypuśćmy żeśmy dostali formę czcionkową zawierającą kilka ilustracyj. Mamy wszystko tak dalece przygotowane, sporządzamy odbitkę t. zw rejestrową, badamy czyśmy przypadkowo której kliszy przewrotnie nie wpakowali, czy klisze są prosto przybite i forma dobrze rozstawiona. Po skontrolowaniu damy arkusz do rewizji i jeżeli wszystko się zgadza, możemy spokojnie przyrządzać. W tym celu robimy odbitkę na miękkim papierze — najlepiej satynowanym drukowym — i to tak ostrą aby dobrze cieniowała. Rozcinamy ją na części po dwie lub cztery strony i podkładamy tekst na stronie odwrotnej według reguły: za silnie cieniujące partje wycinać lub wydzierać, słabsze i najsłabsze raz lub dwa razy podkładać papierem afiszowym. Przytem trzeba zważać aby brzegi, na które cylinder wchodzi i schodzi słabiej cieniowały, Do podkładania można sobie partje, które mają być podłożone lub wycięte, odpowiednio narysować, niepowinno to jednakowoż w małostkowość wchodzić, co utrudniło by nam tylko pracę. Skorośmy skończyli z podkładaniem tekstu obracamy arkusz celem przyrządzenia ilustracyj z wierzchu. Miejsca słabe musimy podłożyć, a zwłaszcza gdzie się wycinki odznaczają, tu możemy pracować tylko bibułką, ostre brzegi należy zedrzeć. Jeżeli zaś obrazek cały za słaby a tylko światła i narożniki tłoczą, natenczas nie należy ich zdzierać a podłożyć ciemniejsze partje. Może się zdarzyć że jeden lub drugi obrazek za silnie tłoczy, a trudnoby nam było ze spodu na to poradzić, wycinamy cały, jednakże tak aby przyrząd pozostał w całości. Następna odbitka pokaże nam czy przyrząd znajduje się na swoim miejscu. Potem przepuszczamy kilka arkuszy celem przetłoczenia i przystępujemy do drugiego przyrządu. Tekst podkładamy jak poprzednio, natomiast ilustracjom poświęcamy całą uwagę, wszelkie nierówności musimy wyrównać, za silne partje zedrzeć, zważać musimy na to aby główne partje obrazka silniej występowały jak podrzędne. — Przy wszystkich przyrządach powinniśmy się starać aby były możliwie najcieńsze. Skorośmy formę tak dalece przyrządzili naciągamy jeden arkusz mocny, na to dwa arkusze pomocnicze, na których ewentualnie jeszcze coś poprawiać można i w końcu arkusz naoliwiony. Zdanie, że ilustracje najlepiej drukować na twardej podkładce, są mylne, bo elastyczna podkładka już sama ze siebie wyrówna pewne ostre przejścia wywołane wycinkami. — Przed rozpoczęciem druku właściwego nakładu, powinniśmy wybrać arkusz dobrze zafarbowany, za zgodą szefa lub kierownika, zaopatrzyć go w odpowiednią notatkę i przechować jako wzór dla całego nakładu. Jeżeli już poprzednio kilka form drukowano, musimy poprosić o wydanie jednego arkusza jako wzór. — *G.* —

PLAKAT NOWOCZESNY

Do rozwoju techniki plakatowej przyczynił się znacznie wynalazek offsetu. Świadczą o tem wielkie plakaty reklamowe we wszelkich dziedzinach przemysłu oraz olbrzymie plakaty kinowe, wykonywane przeważnie w państwach zachodnich Europy i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Druk plakatów na rotacyjnych maszynach offsetowych opłaca się oczywiście przy nakładach masowych ponad 10000, zastępując najzupełniej zwykłą technikę litograficzną. Również plakat wykonany sposobem drukarskim, zapomocą czcionek, linij, linoleorytów itp. coraz bardziej zdowywa sobie pole działania. Dzisiaj w czasie zastosowania w sztuce graficznej wielkich płaszczyzn z pominięciem balastu ornamentacyjnego, harmonijnego zestawienia barw oraz celowego ugrupowania tekstu na reklamach, nie trudno drukarzowi wykonać plakat efektowny i nowoczesny i stanąć śmiało do konkurencji z artystami grafiki. — Słowo plakat oznacza w gruncie rzeczy nic więcej jak uwiadomienie skierowane do szerokiego ogółu publiczności. To uwiadomienie może posiadać charakter urzędowy lub też służyć celom przemysłu. Jednakże różnica między plakatem urzędowym a przemysłowym jest dość wielka. Pierwszy oznajmia tylko rozporządzenia i odezwy władz, drugi zaś ma zachęcać przechodnia do nabycia pewnego przedmiotu lub zainteresować do wzięcia udziału w imprezach wszelkiego rodzaju. Jednakże wtenczas tylko spełni plakat swe zadanie reklamowe, jeżeli przy wykonaniu jego zważało się na pewne reguły. Zaznaczyć przedewszystkiem trzeba, że plakat jest obok inzeratu gazetowego wogóle najlepszym środkiem przyciągania publiczności, zniewalający przechodnia nieraz mimowoli do czytania tekstu i zapamiętania słów ważniejszych, uwypuklonych na plakacie bądźto większem pismem, odmiennym kolorem lub też oryginalnem ujęciem całości. Plakat wykonany pięknie na odpowiednim papierze napewno swój cel reklamowy osiągnie. — Naogół traktuje się plakat w drukarniach po macoszemu, uważając pracę taką za mało intratną. Drukarzowi nie daje się zbyt dużo czasu do namysłu. Jednakże jeżeli stanąć pragniemy do konkurencji z artystami grafiki, i zrealizować hasło „Podnieśmy polski zawód drukarski," wtenczas również przy małym zarobku należy nam przystąpić z wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami do wykonania plakatu wzorowego. Skoro inne druki akcydensowe staramy się ubrać w odpowiednią szatę, to czyńmy to tembardziej przy plakacie, który wywiesza się zwykle na widok publiczny. — Nie ulega wątpliwości, że plakat rysowany ręką artysty i reprodukowany sposobem litograficznym, offsetowym lub linoleorytowym będzie ujęciem artystycznem odróżniać się od zwykłego plakatu drukarskiego. Lecz czy sami nie możemy prześcignąć twórczość artysty, mając w drukarni do dyzpozycji pisma plakatowe, linoleum i kredową płytę mäserowską? Przy dobrej woli i chęci drukarzowi nie zabraknie zmysłu artystycznego, trochę talentu rysowniczego no i pomysłowości. W pewnym okresie przed wojną zajmowali się drukarze rysowaniem pisma i wycinania całych wierszy i nieskomplikowanych ozdób w linoleum, ołowiu lub płycie kredowej. W ten sposób wyszedł na świat niejeden efektowny afisz, przynoszący wykonawcom niemałe uznanie. Również plakat w kilku kolorach daje możność do popisu. Farby muszą być błyszczące i żywe. Ewentualny kolor trzeci odrazu skombinować możemy przy drukowaniu jednego koloru na drugi. W przeciwieństwie do dawniejszej techniki zestawu blokowego, plakat nowoczesny posiada grupy tekstowe, które proporcjonalnie umieszczone na formacie podniosą znacznie wartość plakatu a przedewszystkiem zwracają zwrok przechodnia na pewne ważne szczegóły reklamy.

PRZYGOTOWANIE MATRYC W STEREOTYPJI

Słowo stereotypja pochodzi z języka greckiego od słów stereos i typos, a oznacza sztywny, stały pierwowzór. Istota stereotypji polega na wygotowaniu z oryginału, bądź to drzeworytu, kwasorytu, grawury lub układu czcionek stałej płyty, aby z takowej taksamo drukować jak z oryginału. Wynalezione w roku 1804 przez anglika Stanhope, postępowanie stereotypijne nazywano stereotypją gipsową, ponieważ wycisk nie był papierowy, jak dziś, ale z gipsu. Aczkolwiek gipsowa stereotypja należy dziś do przeszłości objaśnimy przebieg tej pracy przygotowania matrycy podług tego postępowania, aby dać łączny obraz rozwoju pracy tej w stereotypji. — Układ czcionek, który miał zostać stereotypowany, wzgl. oryginał (drzeworyt, grawiurę) traktowano w ten sam sposób jak dziś: Formę drukarską oliwiono dobrze za pomocą szczotki, aby zapobiedz zasiedzeniu poszczególnych części matrycy. Na formę tak przygotowaną, nakładano ramę pochwytną, dwa centymetry wysoką, ściętą na ukos, celem późniejszego, łatwiejszego wydobycia matrycy. Z gipsu alabastrowego, nadającego się szczególnie do tego celu, przygotowywano, dodając zimnej wody z małym dodatkiem wapna, gęstą papkę, którą wylewano do formy w ten sposób, że rozpoczynano wylewanie z jednego kąta, postępując pomału przez całą formę. W taki sposób usuwało się powietrze pomiędzy gipsem a układem czcionek. Po pokryciu całej formy i napełnieniu ramy pochwytnej papką gipsową, przeciągano żelazną linją kilka razy poprzez ramę, aby osięgnąć gładką stronę odwrotną matrycy, bo inaczej mogłaby ostatnia przy wylewaniu ołowiu pęknąć. Matrycę zdejmowano z formy, skoro nabrała ona dostatecznej spoistości. Do tego służyły dwa obochwyty. W krótkich bokach ramy pochwytnej znajdowały się dwa otwory, w których umieszczano obchwyty, za pomocą których unoszono matrycę ostrożnie do góry. Po zdjęciu wycisku ramę pochwytną usuwano, badano matrycę na użyteczność i usuwano małe błędy. Szczególną uwagę trzeba było zwracać na to, aby brzeg gipsu pomiędzy pismem a ramą pochwytną nie został uszkodzony, co było rzeczą wielkiej wagi. Za pomocą noża albo dłutka tworzono w brzegu gipsowem wcięcie szerokości palca celem szybszego przepływu płynnego metalu stereotypijnego. Matrycę suszono na brzegu kotła, jednak nie powinna ona była wyschnąć za mocno, bo inaczej pękłaby ona podczas wylewania. — Postępowanie, powyżej opisane oznaczało ogromny postęp w drukarstwie. Pomimo to dążono do udoskonalenia tej metody, ponieważ z wykorzystaniem postępowania stereotypijnego ujawniły się zjawiska ujemne tegoż; tak n. p. można było z matrycy, przyrządzonej podług metody Stanhope'a, zrobić tylko jeden odlew, a cała me-

toda była bardzo skomplikowana. Pierwszy który zajął się przyrządzeniem płyt, gotowych do druku za pomocą papieru i ołowiu był francuz Genoux. Wykonywał on swoją metodę w Paryżu w latach od 1829 — 1831, której istotą było, że sklejał on za pomocą klajstru arkusze papieru jeden na drugim, kładąc je na zaklinioną formę i obijając szczotką obraz pisma w wilgotny papier. W taki sposób otrzymaną matrycę suszył on, aby ją zużyć do wylania właściwej płyty. — W roku 1860 wynalazł Isermann w Hamburgu postępowanie, wykazujące rezultaty korzystne. Ośm lat później założył on szkołę sterotypijną, aby za pomocą wyszkolonych sił rozpowszechnić swoją metodę. W Anglji i Francji poznano natychmiast wielkie korzyści sterotypji papierowej, podczas kiedy w innych krajach zaprowadzała się ona tylko stopniowo. — Jednorazowy układ i zdjęcie jednej matrycy z tegoż starczy, aby wykonać w stosunkowo krótkiem czasie tyle odlewów płyt, ile jest koniecznych do całego nakładu. Jak wielka korzyść wynika z tego, że oszczędza się czcionki i zużywa się mało miejsca do przechowania matryc, jest rzeczą ogólnie znaną. Formę, która ma zostać stereotypowana, zaklinowuje się, oczyszcza, rewiduje, obija i zaopatruje w delikatny pokład oleju, poczem przygotowuje się pastę, później matrycą zwaną. Do tego celu używa się bibuły lub papieru do druku miedziorytów, zwilża takowy na równej podkładce gąbką, smaruje powierzchnię klajstrem i naciąga na takową arkusz papieru jedwabnego tak, aby nie tworzył fałd. (Podczas kiedy dawniej każdy stereotyper sam sobie klajster swój przyrządzał, przerabia się dziś wyłącznie proszek matrycowy, przygotowywany w specjalnych fabrykach, który potrzeba tylko wodą na gęsto papkę urobić.) Naciąganie arkuszy jedwabnych uskutecznia się w sposób następujący: kciukiem i palcem wskazującym chwyta się arkusz z dwóch przeciwległych rogów, nakłada róg przedni lekko na papier stereotypijny i rozgładza dłonią nałożony arkusz. Po nałożeniu dalszych pięciu arkuszy papieru jedwabnego w powyżej opisany sposób jeden na drugim, nakłada się tak przygotowaną pastę od strony papieru jedwabnego na formę i ubija równomiernie szczotką do ubijania, aż do uzyskania potrzebnej głębokości. Teraz smaruje się klajstrem dalszy arkusz bibuły albo papieru miedziorytowego, po uprzedniem zwilżeniu tegoż, który taksamo ubija się szczotką. Miejsca miąższne (pochodzące od justunku, które nie powinny odbijać się na papierze), wykłada się kawałkami papy. W końcu zwilża się jeszcze jeden arkusz bibuły wzgl. papieru miedziorytowego, smaruje go klajstrem, kładzie na ubitą pastę i wygładza ręką. Na formę ubitą nakłada teraz stereotypier flanelę lub pilśń. Tak przygotowaną całość wkłada się pod prasę na sucho, zakręca takową i przyciąga po 5-ciu minutach mocno. Po przeciągu 15—20 minut wysycha matryca, prasę się odkręca, wyjmuje całość z pod prasy, usuwa flanelę wzgl. pilśń i zdejmuje matrycę gotową z formy. Do ogrzewania prasy można zastosować gaz albo parę. Po obcięciu brzegów niepotrzebnych aż do sztabików o wysokości pisma, jest matryca gotowa do odlewu. Rozwodzić się o szczególnych znamionach i korzyściach przy nakładaniu pasty wzgl. ubijania matrycy, prowadziło by za daleko, jednak czynności tych nie można szybko uskutecznić. Rok 1898 przyniósł przedsiębiorstwom, w których często zależało na tem, aby w przeciągu kilku minut wykonać matrycę, gotową do użytku (wydawnictwa dzienników) ogromną korzyść przez wprowadzenie gotowej do użytku matrycy suchej, którą przerabia się za pomocą kalandra. Formę traktuje się zupełnie taksamo jak powyżej opisaliśmy, od wyklinowania aż do naoliwienia. Na stole, przechodzącym pod walcem tłocznym kalandra umieszcza się formę wyklinowaną, na którą kładzie się matrycę suchą, o wilgoci piwniczej, pokrywając ją flanelą, pilśnią wzgl. pewną ilością arkuszy papieru. Za pomocą koła

umieszczonego z boku, zaopatrzonego w rączkę, przekręca się ręcznie stół z formą, matrycą suchą i przykrywkę pod walcem tłocznym, zaś później z użyciem siły zapędowej, a matryca sucha kalandrowana jest po obcięciu niepotrzebnych brzegów gotową do użycia. Matryce przyrządzone w taki sposób oznaczają wielką zdobycz czasu w przeciwstawieniu do matryc, sporządzonych ręcznie za pomocą nałożonej pasty. Jednak t. z. matryca kalandrowa posiada też swoje wady. Często zauważyć się daje pękanie pól, przerzynanie się linji, tworzenie się fałd i silne zużywanie się pisma. Ostatnie powoduje szczególnie z początku za mały obrót cylindra tłocznego. Aby niedogodności te usunąć, czyniono różne doświadczenia, które w roku 1911 doprowadziły do budowy pras tłocznych, które też natychmiast zaprowadziły się w drukarniach dzienników. Rozróżniamy, stosownie do rodzaju tłoku, prasy z dźwignią kolankową i prasy hydrauliczne. Przy pierwszym rodzaju pras zależnem jest wycisk od grubości przykrywki, tak jak przy kalandrze, podczas kiedy przy drugim rodzaju pras można nastawić każde ciśnienie przed wytłoczeniem, a osiągnięte każdej chwili skontrolować. Przerabia się matryce w stanie wilgoci piwniczej, wzgl. zwilżone dzień uprzednio. Prasy hydrauliczne są ogrzewalne, tak, że forma z matrycą i przykrywką aż do wysuszenia pod prasą pozostaje. W pierwszym wypadku suszy się matryce po wyciśnieniu w bębnach suszących. W tym samym czasie, kiedy skonstruowano prasy tłoczne, budowała pewna firma lipska bijakowe maszyny szczotkowe. Nie zaprowadziły się one jednakowoż, ponieważ nie dotrzymały tego, czego od nich oczekiwano. Dr. Rz.

BIBLJOFILSTWO

W ostatnim czasie pisano w prasie polskiej bardzo wiele o bibljofilstwie. Na wzór krajów zachodnich założono również u nas prawie we wszystkich większych miastach koła bibljofilskie, mające za cel gromadzenie księgozbiorów i wydawanie rzeczy, szczególnie z rękopisów dotąd nieogłoszonych, lub przedrukowywanie rzadkich dzieł. Tą dziedziną naukową zainteresować się winni również drukarze, gdyż lwia część pracy przy tworzeniu dzieł minionych wieków i czasu dzisiejszego przypada przecież w udziale drukarzom. Jest to dziedzina nie należąca wyłącznie do uczonych. Słowo bibljofil pochodzi z greckiego i oznacza człowieka zamiłowanego w książkach, szczególnie rzadkich, kompletującego dzieła, dotyczące pewnego zakresu wiedzy lub literatury, w celach naukowych. Bibljofilstwo poniekąd odróżnić należy od bibljografji jak również bibljomanji, gdyż słowo pierwsze oznacza naukę trudniącą się opisywaniem i poznawaniem utworów piśmiennych wszystkich czasów i narodów, zaś bibljomanja znaczy niepohamowane i oryginalnością nacechowane zamiłowanie do zbierania książek. Bibljomanem zowią zwykle takiego miłośnika książki, który je wyszukuje i zbiera jedynie dla dogodzenia żądzy posiadania dzieła rzadkiego, uważanego w literaturze za osobliwość, mało komu przystępną, czyli za tak zwanego kruka białego. — Pierwszym znanym i głośnym bibljofilem był Ryszard de Bury w XIV wieku, który napisał „Philobiblion". — Ażeby pojąć przyjemności ksiąg starożytnych miłośnika, towarzyszmy mu w jego wyprawie bibljomańskiej. Wystawmy sobie, iż on powziął wiadomość, że w niewielkiej odległości od miejsca, w którem się znajduje, wznosi się gmach starożytny, w którym się ukrywa liczna bibljoteka. Natychmiast więc wybiera się tamże, z uczuciem rycerza, który spiesząc na wyprawę wojenną, spodziewa się wrócić ze sławą i z bogatem łupem. Jedzie — a przez czas podróży serce jego bije trwogą i nadzieją. — Zdaleka spostrzega on już gmach poważny, ciemny,

mchem obrosły, jakby rdzą czasu powleczony, i w chciwej wyobraźni wystawia sobie ukryte tamże skarby nieprzebrane pism i druków, których dotąd nikt jeszcze godnie nie oceniał. Przybywa nakoniec w miejsce naznaczone. Zapuszcza się w ciemne kurytarze, przez które przechodząc, zgodnie, że tu za temi drzwiami złożone są te klejnoty, te drogie kamienie literackie, które pragnie obejrzeć. Uczuł on bowiem zapach ksiąg i papierów starych, który tak jest miły antykwarjuszom, a który niedawnemi czasy, modą uświęcony został. Przybywa do właściciela lub do stróżów tego gmachu i tego księgozbioru. Prośbą usilną, słowami udatnemi, stara się sobie przystęp do niego wyjednać. Co za radość, gdy go sobie wybłaga. Co za radość, gdy się już otworzą te drzwi, ku którym wiodło go przeczucie. Wchodzi do obszernej sali, w której w nieładzie, w nieporządku, snem spokojnym od lat wielu, żadną ręką nieporuszone spoczywają i poważne in folio i, więcej powabne dla bibljofilów, w mniejszych formatach dzieła. Wszystkie kurzem okryte, lecz jak szlachetna bitew kurzawa nie zraża rycerza, tak pył i kurz bibljoteczny, nie wstrzyma bibljomana. Rzucił okiem na jedną szafę, w niej księgi w półskórek lub papier oprawny, zgadnie więc, że między niemi znalazłby tylko dzieła z 18-go wieku, same kazania lub panegiryki, łacińskiemi literami drukowane — nie zbliża się więc do tej szafy. Lecz biegnie do tej drugiej. Po samej oprawie pergaminowej, po wyciskach starożytnych, zdobiących okładki książek w niej umieszczonych domysla się, że tam się jego serce uraduje. Chwyta jedno dzieło. Uderza go najprzód druk pierwotny, ale obcy — lecz za nim znajdzie się dziełko z herbem miasta Krakowa, lub z literami F. U., które na swych drukach Ungler czasem umieszczał. Bierze drugą książkę, w niej spostrzega kilka razem oprawnych dziełek, a jedno rzadsze od drugiego, a między niemi takie, o których on nigdy, a może i żaden z bibljografów nie zasłyszał jeszcze. Dalej napada na wiersza Reja — Paprockiego — Klonowicza — na jakiś psałterz polski z 16-go wieku, na jakiś zielnik pięknie zachowany. — Dla wprawnego rzemieślnika kilka godzin czasu dostatecznych, do przejrzenia całej bibljoteki. Wybrawszy kilka lub kilkanaście dzieł, wchodzi w układy o ich nabycie. Następuje zamiana, sprzedaż lub darowizna — gdyż nasz bibljoman nie ma zwyczaju pożyczania książek, wydawania na nie rewersu, i nie oddawania ich nigdy. On woli prostą postępować drogą, i nią prawie zawsze do celu dojdzie. Obciążony więc łupem, uradowany pomyślnością wyprawy, wraca do domu. W pojeździe najwygodniejsze miejsce, tuż przy sobie lub przed sobą przeznacza dla swoich zdobyczy. A gdy wróciwszy przy stoliku zasiędzie, z jaką przyjemnością przegląda je, z jaką cierpliwością szuka opisów lub wspomnień zdobytych ksiąg w dziełach bibljograficznych, jak się cieszy, gdy ich tam nie znajduje. Tak więc bibljoman ma chwile pełne życia, nadziei, zapału i radości, to wszystko dla nauki.

O ZŁOCENIU RĘCZNEM

Introligatorstwo posiada różne sposoby do ozdobienia książki. Pierwsze miejsce przedewszystkiem zajmuje technika ręcznego złocenia. Jest to technika, która wymaga największego wyrężenia oka, śmiałego a pewnego i spokojnego prowadzenia ręki. Złotnikiem powinien w zasadzie być ten, który posiada zdolności do rysowania a powtóre ma zmysł piękności i kombinacji. Kto nie posiada dobrego wzroku i komu brakuje zręczność ten nigdy nie osięgnie najwyższego stopnia sztuki ręcznego złocenia. Spokój, czystość, akuratność, jako i skupienie myśli powinne być zaletami złotnika ręcznego. Nie u wszystkich, a zwłaszcza młodych ludzi te zalety będą połączone, dla tego

zaleca się takim ludziom uczęszczać do szkół zawodowych lub kursów, gdzie dobrze zorganizowane zawodowo-pedagogiczne lekcje pod kierownictwem dobrej siły fachowej doskonałe rezultaty osiągają. Wychowanie może dużo działać. — Właściwem złoceniem ręcznem jest wdrukowanie pisma, linji i ornamentów za pomocą grawierowanych przyrządów, używając złoto listkowe. Nakłada się natomiast, kolorowe, cięko szerfowane skórki (Lederauflage) a kontury jej się pozłaca nazywamy to „mozajką skórkową“. Gdy się znów wkłada różnokolorowe skórki jednę w drugą bez złocenia kontur zwie się to „intarzją skórkową“ (Ledereinlage) Sposób złożenia bez złota jest tak zwany „ślepy tłok“ (Blinddruk) W złoceniu ręcznym odróżniamy dwa sposoby: raz to czysto rzemieślnicze, jakie wymagają wszystkie rodzaje opraw aż do pół franca, drugi raz artystyczne złocenie ręczne, jak to zachodzi przy artystycznych oprawach całoskórkowych, mapach adresowych i t. p. W pierwszym wypadku szematyczne złocenie z pojedyńczych linji, filetów i stempli jak i natłoczenie tytułu, w drugiem przypadku obmyślony skic ornamentalno dekoratywnego motywu, sporządzenie rysunku, gustownego zestawu stempli, zastosowanie treści dzieła, celu jego na właściciela, jak n. p. mapach adresowych, lub wreszcie zastosowanie jednego z stylów historycznych w stosunku do roku wydania książki. Jednem słowem tworzyć coś zdobniczo-artystycznego. — Do wykonania ręcznego złocenia potrzebujemy pewną ilość grawirowanych przyrządów, jak: filety, rolki, stemple, krągi, pisma i winkelak do złocenia. Dalej potrzebujemy aparat do ogrzewania gazem, spirytusem, naftą, — poduszkę do złocenia wraz z nożami, naczenie porcelanowe (ca. 6 cm średnicy) z gębką, która w mokrym stanie naczynie to wypełni, a która służy do ochładzania zagorących przyrządów i wypróbowania stopnia gorączki mniejszego naczynia porcelanego dla białka, dwie gębki miękkie dla octu i białka, mała miska 10 cm średnicy z nie za miękkiem pendzlem, który służy do ochładzania i próbowania stopnia gorączki rolki i winkelaka. Potrzebne są również dwa pendzle do akwareli nr. 3 i 5 do wypędzlowania białkiem, mały nożyk do wycięcia mozajki, mała spiciasta kolba do gletowania skóry, na którą się nalepia skórkę mozajkę, zaostrzony styfcik z rogu do ewentualnego wyradierowania wystających części złota, kawałek gumy kauczukowej, słoik z świnskiem smalcem lub wazeliny dla natłuszczenia skóry przed nakładaniem złota. Oliwa nie nadaje się do zatłuszczania skóry, gdyż zawsze zostawi po sobie jakieś plamy. Zaleca się brać prawdziwą wazelinę. — Do oczyszczania przyrządów grawierowanych, potrzebujemy tak zwany pilnik skórzany, który sobie można samemu zrobić w ten sposób że się przycina 3 kawałki tektury średniej we formacie 4 X 15 cm, zlepia razem i nalepia obie strony grubą skórą tak by strona mięśnia od skóry była na zewnątrz. Najlepiej

nadaje się karkowy kawałek z skóry maroyuin, safjanu lub świńskiej. Jedną stronę z tak powstałego pilnika naciera się cokolwiek pomadą do czyszczenia a drugą stronę trochę paryskiem czerwonem. — By módz filetą, stemplem i t. d. wziąć złoto z poduszki trzeba takowe natłuszczyć. Do tego przykrawamy sobie kawałek tektury 6 cm w kwadracie, obciągamy obie strony skórą, z których jedną zatłuszczamy smalcem (nie zawiele) a drugą żółtem woskiem pszczelnym, a ta strona właśnie służy do odcisku stempla przy ślepem tłoku, gdyż ten stempel fileta... potrzebuje do tej pracy cienką warstwą wosku, ażeby osięgnąć ładne brązowe wpalenie. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI I RZECZY CIEKAWE

ILE CZASOPISM WYCHODZI W POLSCE

Zestawienie porównawcze ilości czasopism, wychodzących na obszarze Rzplitej w latach 1923 - 26 wykazuje stały przyrost pism perjodycznych, gdy bowiem w roku 1923 wykazano 986 czasopism, w roku 1924 wydawano ich 1348, w roku 1926—1847, a więc niemal o 100 procent więcej, aniżeli w roku 1923. Z liczby ogólnej przypada w przybliżeniu 1/3 na czasopisma miasta Warszawy, drugie miejsce zajmuje województwo poznańskie, (w roku 1926 — 250 czasopism), trzecie miejsce wojew. lwowskie, liczące w roku 1926 215 wydawnictw perjodycznych, po Lwowie następuje wojew. krakowskie, łódzkie itd. W wojew. pomorskiem wydano w roku 1926 113 czasopism. Najskromniej przedstawiają się stosunki prasowe na kresach wschodnich, łącznie z wojew. wileńskiem, przypada bowiem na nie 9.4 procent całej produkcji perjodycznej.

POCZĄTEK DZIENNIKARSTWA ROSYJSKIEGO

Niedawno obchodziło dziennikarstwo rosyjskie uroczystość 225 rocznicy powstania rosyjskiej prasy. Podobno redaktorem pierwszej gazety miał być car Piotr Wielki. Doszedł on do wniosku, że poddani jego nie powinni żyć jak „borsuki w jamie“, lecz muszą wiedzieć co się dzieje na szerokim świecie. Technikę redagowania gazety nie znał jednak żaden ówczesny Rosjanin. Więc car obarczył się obowiązkami redaktorskiemi. Sam czytywał zagraniczną prasę, przeważnie niemiecką i holenderską, wyciągał z niej wiadomości i tłomaczył na język rosyjski. Gazeta otrzymała nazwę „Ruskija Wiedomosti“ i pojawiła się w 1000 egzemplarzach. Car robił korektę i był metrampażem. „Ruskije Wiedomosti“ przynosiły bardzo szczegółowe wiadomości z całego świata, brak im jednak było artykułów i ograniczały się wyłączną do kroniki. Gazeta nie ukazywała się jednak regularnie, albowiem Piotr Wielki wydawał ją wtedy, gdy nagromadziła się dostateczna ilość nowin. Trzeba przyznać, że car był dobrym redaktorem, umiał pisać interesująco, mimo tego, iż ortografja rosyjska sprawiała mu wiele trudności i miał na nią swe osobiste poglądy, nieraz bardzo zabawne.

BEZCENNE SKARBY NASZEJ PRZESZŁOŚCI

Nie ulega wątpliwości, że dotychczas nie wszystkie skarby naszej przeszłości wydobyto na światło dzienne. Zapewne gdzieś po starych zamkach, ruinach, kościołach i bibljotekach jeszcze i teraz niejeden dokument, mogący przyczynić się do odsłonięcia tajemniczych dziejów naszych, uchodzi uwadze oka ludzkiego. Zwykle przypadkowo natrafia się na skrytki z cennemi zbiorami rękopisów itd. Tak na przykład znaleziono niedawno na poddaszu walącego się starego zamku szlacheckiego w powiecie grodzieńskim bezcenne wprost skarby przeszłości polskiej. Oto znaleziono tam 67 dokumentów z 16 wieku, traktujących o rozwoju wojskowości, budowy zamków itp. Dalej kolekcja listów, pisanych własnoręcznie przez króla Zygmunta Augusta, w których znajdują się również listy królewskie wysłane do Barbary Radziwiłłównej. Na innem miejscu odkryto skrzynie z dziwnemi rysunkami; służącemi w dawniejszych wiekach przy nauce astronomji i geografji. Poszukiwania za skarbami naszej przeszłości i ochronienia ich od zniszczenia to obowiązek każdego.

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOW. GRAFICZ.

POZNAŃ. W dniu 15 stycznia br. odbyło się Roczne Walne Zebranie Polskiego Tow. Graficznego w Poznaniu, na sali posiedzeń „Koła Senjorów“, przy słabym udziale członków. W czasach dzisiejszych, gdzie w każdej gałęzi przemysłu, w każdem dziale rzemiosła, członkowie ich starają się swą wiedzę uzupełnić, praktycznie udoskonalić, przez wykłady, odczyty i kursy etc., to drukarze m. Poznania pod tem względem okazują ciekawą obojętność. Na zebraniach P. T. G. można spotkać stale tych samych, wiernych członków, starszych kolegów. Nie widać natomiast ani jednego z młodszych kolegów, wyzwoleńców. Tym, widocznie zdaje się, iż po złożeniu egzaminu są skończonemi fa-

chowcami. Że tak nie jest niech spojrzą na świat trzeźwem okiem i bez zarozumiałości, a przekonają się o swem błędzie. Może życie późniejsze nauczy ich cenić swój zawód. Oby zapóźno nie było! Dla uzupełnienia swej wiedzy fachowej, założyło przed dziewięciu laty grono chętnych kolegów Polskie Tow. Graficzne w Poznaniu. Przez ten szereg lat P. T. G. bardzo wiele zdziałało na polu podniesienia naszej polskiej sztuki graficznej. Przypatrzmy się tylko chociaż działalności Zarządu P. T. G. za rok 1927. Prezes kol. Gettler w krótkiem przemówieniu żalił się na obojętność członków, którzy przez nieuczęszczanie na zebrania techniczne uniemożliwiają pracę zarządowi i prosił starszych kolegów, aby wpłynęli na młodszych, celem kształcenia się w P. T. G. — Szczegółowe sprawozdanie zdał sekretarz kol. Otulakowski, z którego wynika: zebrań technicznych odbyło się 9, w tem 5 zebrań z wykładami i pokazem materjału objaśniającego. Wycieczek naukowych urządzono 3. Rozpisano konkurs na listownik P. T. G., na który nadesłano 36 prac. Za trzy najlepsze prace rozdano nagrody, 30, 20 i 10 zł, dalszych trzech otrzymało listy pochwalne. — Dalej urządziło P. T. G. dla swych członków trzymiesięczny kurs rysunków, za minimalną opłatą 5 zł. Na kurs ten zapisało się 35 kolegów, a korzystało 12. — W czasie od dnia 27. II. do 4. 12. 1927 r. urządziło P. T. G. Polską Wystawę Graficzną w Poznaniu. Była to jedna z największych wystaw druków w Polsce, w której brały udział zakłady graficzne z całej Polski. O wielkości tej wystawy świadczy fakt, że koszta tejże wynosiły przeszło dwa tysiące złotych. — Za pośrednictwem P. T. G. rozpisano konkurs na tytuł okładki czasopisma „Typographische Mitteilungen“ w Berlinie z okazji Międzynarodowej Wystawy Prasowej w Kolonji. Prac bardzo oryginalnych nadesłano z całej Polski 15. Widać z tego, że P. T. G. w Poznaniu jest znane i cenione poza granicami państwa. — P. T. G. wydało 12 numerów czasopisma „Technika Graficzna“. — Członków liczy P. T. G. 112. — O stanie kasy zdawał sprawozdanie kol. Tomyślak: przychodu było 1.427,02 zł, rozchodu 1.108.05 zł. Saldo na rok 1928 — 318,97 zł. — Mała ilość wycieczek tłumaczy się tem, iż na prośby Zarządu do poszczególnych Zakładów Graficznych, dyrekcje tychże odpowiedziały odmownie — z powodu braku lub nawału pracy. Bibljotekarz kol. Weiland przedstawił stan bibljoteki, która posiada 47 książek i 727 czasopism fachowych (zeszytów). Z tej to skarbnicy oświaty korzystało aż 4 (czterech) kolegów. (?!) P. T. G. abonuje kwartalnik „Grafika Polska“ oraz „Typographische Jahrbücher“. Nadmienić należy ofiarność niektórych kolegów i nieczłonków, którzy ofiarowali Tow. pokaźną ilość fachowych książek i czasopism. — Z powyższych sprawozdań widać, iż Zarząd pracował i starał się dla członków swych o nabycie szerszej wiedzy zawodowej. W dowód uznania wybrano stary Zarząd z małemi wyjątkami ponownie i tak został prezesem kol. Gettler Wł.; wiceprezesem — kol. Tetrzyński, sekretarzem — kol. Otulakowski J.; skarbnikiem kol. Tomyślak Ed.; bibljotekarzem — kol. Weiland Wł.; radnymi — kol. Gapa A. i Urbaniak. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani kol. Kozłowski, Gapanowicz i Murawa, jako zastępcy kol. Mąderek i Chorkiewicz. — Zebrani członkowie na Rocznem Walnem Zebraniu polecili Zarządowi nowoobranemu, aby nie zrażał się obojętnością członków a dalej kontynuował swą pracę celem podniesienia polskiej sztuki graficznej. — Przypomnieć należy tym kolegom, którzy nie doceniają istnienia P. T. G. — apolitycznego i ściśle fachowego, że obecna nowa ustawa przemysłowa daje rację bytu takiemu Tow. Przez zniesienie egzaminów, pomocniczych wytworzy się konkurencja na polu fachowości. Kto z pracowników drukarskich będzie chciał pracować w swym zawodzie, ten będzie musiał znać pracę. Przy dzisiejszem postępie techniki w każdem zawodzie, drukarstwo nie pozostało na szarym końcu. Chcąc iść z czasem z nowym prądem nie trzeba być igoistą i samolubem, trzeba swą wiedzę uzupełniać przez słuchanie wykładów, odczytów, przez branie udziału w kursach i t. d. Z powodu wysokich cen za książki fachowe, które w dodatku sprowadzać trzeba z zagranicy, korzystniej dla poszczególnego drukarza będzie, jeżeli zapiszę się do grona korzystających z bibljoteki Polsk. Tow. Graficznego. Wstępujcie w szeregi i przybywajcie na zebrania techniczne we własnym interesie. — Wszelkie korespondencje przyjmuje sekretarz P. T. G. — J. Otulakowski, Poznań, Górna Wilda 45.

O POWIĘKSZENIE BIBLJOTEKI FACHOWEJ W POLSK. TOW. GRAF. W POZNANIU

Na ostatniem Walnem Rocznem Zebraniu Tow. Graf. omawiano dosyć szeroko sprawę reorganizacji bibljoteki, którą należałoby znacznie powiększyć i uprzystępnić wszystkim członkom w celach naukowych. Bibljoteka Tow. Graf. składa się dotychczas jak wynika z sprawozdania rocznego bibljotekarza przeważnie z dzieł i czasopism niemieckich, kilka nowszych pism polskich, które się stale kompletuje oraz z licznych darów członków Towarzystwa. Bibljoteka rośnie dzięki ofiarności członków ale zapowoli, by mogła spełnić swą rolę jako niewyczerpane źródło wiedzy fachowej. Obecnie z chwilą przejęcia jej przez nowy zarząd i przekształcenia na Bibljotekę fachową i ogólnokształcącą trzeba będzie pomyśleć przedewszystkiem o jej przystosowaniu do zadań, do których już od dziewięciu lat została powołana. Zbiory bibljoteki domagają się gwałtownego i szybkiego uzupełnienia, by mogły służyć jako warsztat pracy wszystkim postępowym i żądnym wiedzy członkom Towarzystwa. Najbardziej odczuwa się brak nowszych książek i czasopism

fachowych, nie mówiąc o polskich wydawnictwach zawodowych, które w bibljotece znajdować winni się w komplecie. Ażeby zaradzić złemu i potrzebie, należy wszelkiemi siłami dążyć do gromadzenia odpowiednich funduszów na zakup dzieł naukowych. Prócz tego zalecałoby się zaapelować do ogółu drukarstwa, który drogą darów i depozytów dopomógłby do pomnożenia i uzupełnienia bibljoteki. Wydawcy i drukarnie zobowiązane są dostarczyć bibljotekom uniwersyteckim wszelkie książki, broszury, czasopisma i dzienniki. Czyżby wobec bibljoteki P. T. Gr. nie należałoby mieć chociażby moralny obowiązek dostarczania jednego egzemplarza z każdej książki i czasopisma, mających związek w grafiką, sztuką oraz ogólnokształceniem? Ofiarność i pomoc ogółu drukarstwa a zwłaszcza pp. właścicieli Zakł. Graf. jest bardzo pożądana, gdyż składki członków same nie wystarczają na pokrycie abonamentu różnych wydawnictw, zakupów i oprawę książek. O uzupełnieniu bibljoteki na większą skalę z tych funduszów mowy być nie może. Przy dobrej woli i chęci mielibyśmy naprawdę świetną placówkę naukową, tak koniecznie potrzebną dla zawodu naszego. Do kompletu bibljoteki należy dział rysunków, szkiców, wzorowych druków i tablic poglądowych. Dział ten winien zarząd otaczać większą niż dotąd pieczołowitością i pomnożyć ustawicznie. Wreszcie wspomnieć wypada o dziale historycznym, którego wartość podnieść można nabyciem jednego lub drugiego rękopisu minionych wieków. Tak samo należy czynić starania do uzyskania inkunabułów (pierwodruków od czasów wynalazku drukarstwo do roku 1500). — Co się tyczy strony technicznej, zaznaczyć wypada, że bibljoteka Tow. Graf. niestety nie posiada urządzenia nowoczesnego. Szafa bibljoteczna, która już w roku 1903 służyła niemieckiemu „Fachvereinu“ do gromadzenia w niej różnych książek i utenzylji, nie odpowiada warunkom dzisiejszym. Brak również katalogu drukowanego, który zawierałby cały dobytek naukowy Towarzystwa. Wzorem innych organizacyj naukowych wskazanym byłoby zaprowadzić kartotekę wszystkich czasopism, dzieł fachowych i przedmiotów pomocniczych. Wreszcie warto wspomnieć o odpowiedniejszej dla Towarzystwa tablicy. — Jak z powyższego wynika, czeka nowy Zarząd a zwłaszcza bibljotekarza ogrom pracy, który rozumie się nie od razu będzie można zrealizować. Zależeć będzie to od wszechstronnego poparcia wszystkich członków i ogółu drukarstwa.

Okładkę do nr. 2 Techniki Graficznej wykonał w płycie kredowej p. Czesław Fiszer z Wrześni.

PRZEDPŁATA TECHNIKI GRAFICZNEJ

KWARTALNIE 2,20 ZŁ WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ. PRENUMERATA ROCZNA 8,00 ZŁ. ZESZYT POJEDYŃCZY 0,80 ZŁ.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK ICZAKOWSKI Z POZNANIA.
WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO GRAFICZNE W POZNANIU

KONTO CZEKOWE P. K. O. POZNAŃ Nr. 206,598 TELEFON Nr. 23-24
REDAKCJA i ADMINISTRACJA, POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18
CZCIONKAMI DRUKARNI GAZETY POWSZECHNEJ i DRUKARNI SPOŁECZNEJ